

Hryniewicz, Jacek

"Sześć wieków Bieżunia. Czasy - miejsca - ludzie. Cz. 1, Czasy", red. Artur K. F. Wołosz, Bieżuń 2007 : [recenzja]

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 23, 181-187

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sześć wieków Bieżunia. Czasy – miejsca – ludzie,
red. Artur K.F. Wołosz, Część I – Czasy,
Bieżuń 2007, ss. 94, druk częściowo barwny,
liczne ilustracje, oprawa miękka.

Dnia 2 listopada 1406 roku książę mazowiecki Siemowit IV, samodzielny władca ziemi zawkrzeńskiej, plockiej, gostynińskiej, sochaczewskiej, rawskiej, wiskiej oraz Płońska, lennik Królestwa Polskiego, a po śmierci Ludwika Węgierskiego także pretendent do polskiej korony królewskiej, podpisał dokument nadający leżącej nad rzeką Wkrą prywatnej osadzie Bieżuń chełmińską odmianę prawa niemieckiego. Tym samym otrzymała ona prawa miejskie ze wszystkimi tego prawnymi konsekwencjami. Niecałe sześć wieków później, w dniach 2-4 czerwca 2006 roku, miasto Bieżuń obchodziło jubileusz swojego 600-lecia.

Niestety, radni oraz władze gminne nie były specjalnie zainteresowane, by dostojny i niepowtarzalny jubileusz uczcić okolicznościowym obszerniejszym słowem drukowanym; do szczęścia wystarczył im najwyraźniej niewielki barwny folder oraz przedsięwzięcia tak istotne dla dziejów miasta, jak posadzenie dębu czy odsłonięcie pamiątkowego głazu, no i naturalnie... akademia. Hojnością za to wykazał się samorząd województwa mazowieckiego, a we właściwym czasie inicjatywę wykazał dyrektor miejscowego Muzeum Małego Miasta Jerzy Piotrowski oraz lokalne Towarzystwo Przyjaciół Bieżunia z prezesem Henrykiem W. Grześkiewiczem na czele, które to instytucje wydały recenzowaną pracę.

Zredagowania całości przedsięwzięcia podjął się jeden z bardziej doświadczonych redaktorów literatury naukowej i popularnonaukowej w tej części Mazowsza – Artur K.F. Wołosz z Ciechanowa, który jest nie tylko wybitnym historykiem sztuki oraz wytrwałym badaczem mazowieckich dziejów regionalnych, ale także nauczycielem akademickim edytorstwa książkowego i prasowego w kilku wyższych uczelniach.

Niestety, z przyczyn finansowych monografia musiała zostać podzielona dosłownie w ostatniej chwili, już po zredagowaniu, na trzy części, jako tryptyk. A zatem można ją też nazwać "biezuńskim tryptykiem", bądź "dziejami w trzech odsłonach". O przyczynach takiego rozczłonkowania

z zalem mówił jej redaktor podczas publicznej promocji książki w Muzeum Małego Miasta w dniu 15 listopada 2007 roku. I chociaż ów niespodziewany fakt zbytnio nie zakłócił toku narracji, to z pewnością nie przyspieszył dotarcia całości dzieła do czytelników. W 2007 roku wydana została zatem tylko pierwsza część.

Specyfiką książki jest to, że prezentować ma spójnie miasto z trzech perspektyw: 1. chronologicznej poprzez daty od jej prapoczątków do współczesności (*Część I – Czasy*), 2. artefaktowej za pośrednictwem dziesiątki miejsc i obiektów zabytkowych bądź historycznych (*Część II – Miejsca*) oraz 3. personalnej dzięki wybranym dziesięciu konkretnym osobom (*Część III – Ludzie*). To niewątpliwie nowatorskie podejście, bardzo atrakcyjne dla czytelnika, bowiem w założeniu będzie można otworzyć każdą z części w dowolnym miejscu, by następnie poszerzać informacje w dwóch kolejnych. Ale to dopiero *in spe*, skoro część druga ukaże się chyba w tym roku, a trzecia – pewnie dopiero w kolejnym.

Część pierwsza przygotowana została przez czwórkę autorów: Mirosławę Lewandowską-Wołosz, Artura K.F. Wołosza, Dariusza Wyczółkowskiego oraz ks. Tadeusza Żebrowskiego, natomiast w pozostałych ma współuczestniczyć także Jerzy Piotrowski. Wiele pracy w przygotowanie materiału do dalszych części włożył niedawno zmarły Stanisław Iłski. Są to ludzie różnych zawodów, kondycji społecznych i pokoleń oraz z różnych miejscowości (Biezuń, Ciechanów, Płock oraz Warszawa) – co dobitnie świadczy o ich umiejętnościach współpracy i elastyczności.

Poprzedzona solidnym odredaktorskim wstępem (s. 7-10) książka, podzielona została na siedem rozdziałów: *Początki (do XVI w.)* – s. 11-18, *I Rzeczpospolita (XVI-XVIII w.)* – s. 19-26, *Zabory i I wojna światowa (1793-1918)* – s. 27-36, *II Rzeczpospolita (1918-1939)* – s. 37-48, *II wojna światowa (1939-1945)* – s. 49-60, *PRL (1945-1989)* – s. 61-76, *III Rzeczpospolita (1989-2006)* – s. 77-83, a całość kończy niewielki wybór dokumentów świadczących o miejskiej przeszłości Biezuńa (lokacyjny z 1406 roku, potwierdzający lokację z 1504 roku, lokacyjny z 1767 roku, nadający status miasta z 1994 roku) – s. 85-92. To dość konwencjonalna i oczywista periodyzacja, powszechnie przyjęta w nowoczesnych monografiach historycznych.

Niewątpliwie jest to, że tak obszerne opracowanie by nie powstało tak sprawnie (o ile mi wiadomo, to w niecały rok!), gdyby nie pewne intelektualne zaplecze, np. w postaci wychodzących w mieście od 1993

roku "Biezuńskich Zeszytów Historycznych", zbiory wypisów po Mariannie Przedpelskim oraz wcześniejsze wieloletnie zainteresowania badawcze jej autorów.

Sześć wieków Biezumia. Czasy – miejsca – ludzie, Część I – Czasy, to książka napisana z dystansem. Szczęśliwie nie ma dla jej autorów tematów tabu ani zagadnień badawczo "zamkniętych". Widać to w czasie jej lektury bez względu na okres historyczny. Przykładowo, w rozdziale pierwszym zakwestionowano tradycyjne datowanie kamiennego idola z bagien małocińskich na VII wiek, opowiadając się za datowaniem zdecydowanie szerszym – począwszy od VI aż do XI wieku. W partii kolejnej, o okresie staropolskim, pojawia się interesująca teza o możliwej lokalizacji rynku, poprzedzającego obecny, przy tzw. Ogrodach Kretkowskiego, czyli renesansowym założeniu ogrodowym, po którym dzisiaj w zasadzie śladu w terenie nie ma. Z kolei w rozdziale poświęconym rozbiorom szczęśliwie nie ustawiono narodowego klęcznika, a wypadki śledzimy z jedynej w tym miejscu właściwej perspektywy, a zatem mieszkańców miasta dewastowanego przez wojska i partie (zwłaszcza wręcz tragikomiczny mazowiecki zagon Zygmunta Padlewskiego). Podobnie z dużym dystansem są potraktowane wszelkie społeczne przedsięwzięcia natury "bogoojczyźnianej". To dobrze, bo pojawia się w tekstach bogata faktografia, natomiast ocenę przedsięwzięć może sobie wyrobić już sam czytelnik, zgodnie z własnym światopoglądem i umysłowymi horyzontami.

Jako historyka dziejów najnowszych oraz politologa największe moje zainteresowanie wzbudził okres po roku 1900, a już zwłaszcza II wojny światowej (autorstwa Mirosławy Lewandowskiej-Wołosz) oraz PRL-u i III Rzeczypospolitej (oba pióra Artura K.F. Wołosza). Przyzwyczajony do monotonnej narracji "partyzanckiej" albo nudnej "historyczno-gospodarczej" niezwykle mnie rozczarowały. Okazały się być napisane wartko i interesująco, a co ciekawe – bezstronnie i obiektywnie, chociaż nie bez unikania delikatnej nuty osobistej oceny. Co ciekawe, zespół nie wahał się też, by poświęcić kilka stronnic okresowi po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Było to przedsięwzięcie tyle ryzykowne, co udane, uniknięto powiem "kroniki towarzyskiej" urzędników, rajców, dyrektorów i prezesów. Jeśli pojawia się tam jakiegokolwiek nazwisko, to wyłącznie z przyczyn merytorycznych.

Szczęśliwie w wartkiej narracji prawie nie przerywają nader chętnie omijane przez czytelników tabele, bo gdy autorzy uznają jakieś liczby

czy wskaźniki za istotne – po prostu wplatają je umiejętnie w tekst. Szczęśliwie nie wprowadzono także potencjalnie rozpraszających odnośników do bardzo licznych cytatów z archiwaliów bądź innych publikacji. W odredaktorskim wstępie znalazł się imponujący zestaw wykorzystanych źródeł archiwalnych (także zagranicznych) oraz zapowiedziano kompletną bibliografię w części ostatniej. Nadane pracy ramy popularnonaukowe w pełni takie podejście usprawiedliwia, tym bardziej, że w rzetelność autorską trudno powątpiewać.

Teksty uzupełnia sto kilkadziesiąt ilustracji, chociaż wielka szkoda, że tylko część w kolorze, w dodatku – moim skromnym zdaniem – wcale nie najistotniejsza. Nie mamy zatem w kolorze konterfektów dawnych właścicieli Bieżunia oraz wykopalisk archeologicznych, a za to barwne są, wręcz optymistycznie, lata pokomunistyczne. Szare są całe stulecia... Niezamierzona czy zamierzona manipulacja czytelnikiem? Zmniejszanie kosztów edycji? Tego nie wiem.

Gdy chodzi o merytoryczne uwagi krytyczne, to mam ich niewiele. Pierwsza to taka, że na s. 14 ewidentne zamienione są miejscami podpisy pod ilustracją środkową i dolną. Druga też dotyczy podpisu, bowiem pod domniemanym¹ wizerunkiem starosty wschowskiego Grzegorza Kretkowskiego (żyjącego w latach 1558-1591) powinna być informacja, że chodzi o brata, a nie ojca Andrzeja Kretkowskiego (żył ok. 1555-1609 roku), pierwszego właściciela miasta z rodu Kretkowskich h. „Dołęga”. Z kolei ojciec ich obu, wojewoda kujawski, też miał na imię Grzegorz (zm. w 1586 albo 1590 roku — źródła są sprzeczne), a że zmarli prawie równocześnie – stąd pewnie ich utożsamienie. Wiem jednak, że miał też niemałe kłopoty z ich adekwatnym rodzinnym „osadzeniem” oraz rozróżnieniem monografista rodu Tomasz Sławiński². Przy wątpliwościach, użycie słowa „kuzyn” albo „krewny” – wobec zamieszania w herbarzach

¹ Od lat bowiem mają problem z identyfikacją sportretowanej osoby także pracownicy Muzeum Ziemi Wschowskiej, w którym znajduje się ten obraz. Chodzić bowiem może także o królewskiego dworzanina oraz starostę wschowskiego Jerzego Kretkowskiego (zm. w 1593 roku). Zniszczona bowiem, konserwowana i szpachlowana inskrypcja z imieniem pozwala na dwojaki odczytanie – Gregorius (Grzegorz) bądź Georgius (Jerzy). Zob. także: J. Waniewska, *Portrety Kretkowskich*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, XXXII, 1988, s. 291-351.

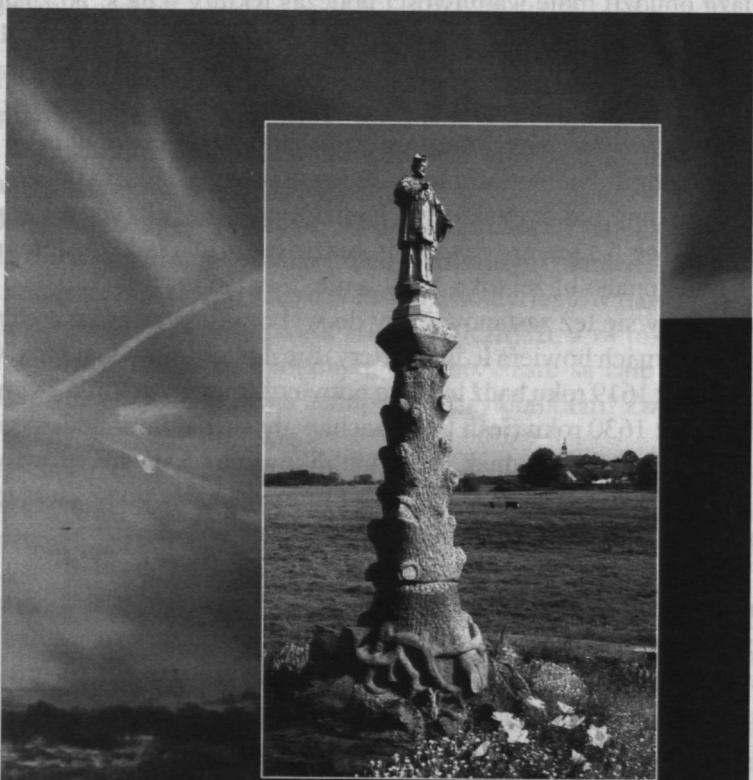
² Zob. T. Sławiński, *Kretkowscy w Prusach Królewskich w XVII-XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne”, LVII, 1992, s. 25-37; tenże, *Dobra ziemskie pruskiej linii Kretkowskich*

i innych starszych źródłach – byłoby najbezpieczniejsze, bez zbędnego wnikania w archaiczne, a niejednokrotnie i bałamutne publikacje. Pewien drobiazg obudził moje wątpliwości podczas lektury – na s. 20 znajduje się bowiem data urodzenia Anny Michałowej Zamoyskiej (ur. ok. 1669 roku) “podejrzanie” bliska urodzeniu jej ojca, Tomasza Działyńskiego (ur. w 1656 roku). Ale sprawdziłem, gdzie tylko mogłem – faktycznie takie daty konsekwentnie funkcjonują od dziesiątków lat prawie w całej polskiej genealogii. Nie potrafię tego racjonalnie wyjaśnić; po prostu datę urodzenia Anny należy traktować bardzo umownie, ale tak też została zapisana – “ok.”. I jeszcze pewien drobiazg: osobiście sądzę że fotografię ze s. 67 wykonano bliżej roku 1960, a nie “ok. 1955 r.”.

Można by się też zastanowić czy do wyboru dokumentów archiwalnych (jest tam ich bowiem ledwie cztery) nie dodać przywileju Jana Kretkowskiego z 1619 roku bądź też jego potwierdzenia przez króla Zygmunta III Wazę z 1630 roku (jeśli tylko zachowały się i autorom udało się do nich dotrzeć). Dobrze jednak, że te opublikowane teksty średniowieczne wydane są w języku oryginału, czyli po łacinie, a nie w polskich przekładach, zatem posłużyć mogą też innym badaczom-mediewistom.

Powyższe uwagi są jedynie marginesowe. Książka jest po prostu znakomita w swoim gatunku, czyli prac popularnonaukowych. Jest czytelnie skonstruowana, sprawnie zredagowana i wyśmienicie zilustrowana. Warto tu dodać, że mimo bazowania na literaturze naukowej oraz źródłach archiwalnych, napisana jest językiem przejrzystym i zrozumiałym, bez napuszonej słownej hermetyczności. Z pewnością dobrze posłuży czytelnikom starszym i młodszym. Może być też solidną podstawą do w pełni naukowej monografii miejscowości. Skoro jednak, tak trudno było wydać jednorazowo pracę popularną, to czy starczy sił i środków do napisa-

w latach 1613-1728, “Zapiski Historyczne”, LVIII, 1993, z. 4, s. 55-70; tenże, *Sukcesja dóbr bieżuńskich w XVII-XVIII wieku*, “Bieżuńskie Zeszyty Historyczne”, nr 8, 1996, s. 113-114; tenże, *Kretkowscy w Bieżuniu (1607-1714)*, “Bieżuńskie Zeszyty Historyczne”, nr 9, 1996, s. 23-42; tenże, *Człowiek istotą rodzinną – genealogia Kretkowskich w XV-XVIII wieku*, “Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, III(XIV), 1997, s. 53-74; tenże, *Materiały do dziejów własności ziemskiej Kretkowskich w latach około 1500-1613*, “Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, XVII, 2002, s. 257-289; tenże, *Dołęgowie Kretkowscy. Dzieje rodu na Kujawach, w Wielkopolsce, Prusach Królewskich i Mazowszu od XV do XVIII wieku*, Warszawa 2006, mpis dysertacji; tenże, *Kretkowscy – dzieje rodu*, Włocławek (w przygotowaniu do druku).



CZASY

SZEŚĆ WIEKÓW BIEŻUNIA

nia i wydania czegoś dla znacznie mniejszego grona odbiorców? Poza tym, raczej nie wszyscy w tym małym mazowieckim miasteczku byłiby z takiej pełniejszej monografii szczęśliwi, skoro nawet w pisaniu tej popularnej posiłkowano się aktami lokalnej agentury Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, Służby Bezpieczeństwa oraz aparatu partyjnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, nie zawsze przecież dających najpochlebniejsze świadectwo o wielu ludziach.

A już na sam koniec – kilka słów o stronie formalnej przedsięwzięcia. Praca jest atrakcyjnie wydana w spektakularnym formacie A4, chociaż przełamana jest nie zawsze konsekwentnie. Rzecz to jednakże do nadrobienia w kolejnych częściach, bo nie wątpię, że także one wzbudzą życzliwość i zainteresowanie czytelników. Opracowania graficznego i zaprojektowania okładki podjął się Wojciech Nowakowski. Aż się jednak prosi, by książka została zszyta i miała twardą oprawę, a nie była klejona z miękką. Ma przecież docelowo posłużyć latami...

Jako nauczyciel-praktyk bym się cieszył, gdyby podobne monografie powstały jak najszybciej dla innych miast mazowieckich, np. Ciechanowa, Płońska, Przasnysza, Pułtuska czy Żuromina.